Nr. 93 (470). Warszawa, Czwartek 27 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Debata programowa w Sejmie.

Skończyły się debaty nad mową „programową" premjera p. Paderewskiego. Większość Sejmu udzieliła gabinetowi p. Paderewskiego votum zaufania, przeciwko temu głosowali tylko socjaliści i Polskie Stronnictwo Ludowe b. zaboru rosyjskiego. Nie znaczy to wszakże, iżby rząd obecny mógł liczyć na jakąś stałą większość w Sejmie; była to większość doraźna, która natychmiast po tem głosowaniu przestała istnieć. Gabinet p. Paderewskiego pozostał, ponieważ żadnego innego w danych warunkach nie udałoby się sklecić. Narodowi demokraci pragnęliby i ten gabinet „zrekonstruować", aby całkowicie stworzony był na ich „obraz i podobieństwo". Ale to by się mogło udać dopiero po wprowadzeniu całego zastępu mianowańców poznańskich. Dziś wszakże muszą się zadowalać tym rządem bez programu i bez inicjatywy, rządem „fachowym". Ach, przecież endecy musieli się zgodzić nawet na rzecz tak dla nich okropną, jak pozostawienie Piłsudskiego na stanowisku Naczelnika Państwa. Któż ich westchnienia, kto ich łzy policzy?!

P. Stanisław Grabski przemawiał pierwszy w debacie, jako przedstawiciel najliczniejszego klubu — i starał się, jak tylko mógł, zamaskować prawdziwe, to jest nawskroś reakcyjne oblicze Związku narodowo-ludowego. Zabawne było, kiedy p. Grabski, który podczas wojny przychodził do Bobrińskiego z wiernopoddańczemi wynurzeniami dla cara, udawał żarliwego republikanina. Nikt p. Grabskiemu nie uwierzył, kiedy zapewniał, że dla miłości chłopów gotów nawet krzywdę zrobić obszarnikom. Natomiast każdy uwierzył w jego szczerość, kiedy domagał się energiczniejszego prześladowania „bolszewików", to znaczy wszelakich socjalistów, radykałów i poprostu — strajkujących robotników rolnych. Nikt również nie wątpił, że p. Grabski szczerze chce utrzymania wszystkich podstaw kapitalistycznego ustroju i odpowiadającego mu „ładu i porządku".

Tuż obok Związku narodowo-ludowego mieści się grupa ks. Blizińskiego, która przeniosła obecnie swą dawniejszą miłość do Austrji na państwa koalicyjne, społecznie zaś pozostała tem, czem była: grupą konserwatywnych i klerykalnych chłopów, dla których reforma agrarna sprowadza się do korzystnej dla zamożnych chłopów parcelacji.

Natomiast wszystkie inne grupy chłopskie energicznie podkreślały konieczność gruntownej reformy rolnej w interesie całej ludności wiejskiej. Wszystkie te grupy domagają się wywłaszczenia obszarników, różniąc się tylko w szczegółach co do zakresu i form przeprowadzenia reformy. Prawdopodobnie pogodzą się co do tych szczegółów i wystąpią z jednolitym projektem reformy rolnej. O unarodowieniu wielkiej własności ziemskiej w tych programach chłopskich niema mowy. Najsilniej podkreślił indywidualizm chłopski poseł Witos, który uznaje wyłącznie „wieczystą własność chłopską".

Z najszerszym i stosunkowo najradykalniejszym programem wystąpiło Polskie Stronnictwo Ludowe b. zaboru rosyjskiego. Przedstawiciel tego Stronnictwa poseł Stolarski, doskonały i bardzo sympatyczny mówca, podkreślił konieczność wspólnej walki ludu wiejskiego i proletarjatu miejskiego w imię wspólnych interesów. Stronnictwo ludowe oświadczyło się również przeciwko imperjalizmowi i dążeniom zaborczym, wyrażając sympatję dla niepodległości Litwy i Ukrainy.

Dyskusja „żydowska" nie przyniosła ani mówcom, ani Sejmowi zaszczytu. Przedewszystkiem nie rozumiemy, dlaczego mówcom żydowskim ograniczono czas przemówień. Skoro innym mówcom nie narzucano tego rodzaju wędzidła, nie należało tego robić w stosunku do mówców żydowskich. Pierwotnie był nawet projekt, żeby w imieniu Żydów przemówił jeden tylko p. Perlmutter, klerykał żydowski, cieszący się specjalnemi względami prawicy, jako jej żydowski odpowiednik. Perlmuttera słuchano spokojnie. Ale gdy na mównicę wszedł p. Priłuckij, zaczął się antysemicki wiec. Priłuckiego, tak samo jak Grünbauma, poprostu nie chciano słuchać, zagłuszając ich słowa krzykami i złorzeczeniami. Takie zachowanie się było tem niedorzeczniejsze, że tworzyło pozory, jakoby Priłuckij i Grünbaum byli to groźni przeciwnicy. Teraz ci panowie będą ciągle wypominali, że nie dano im wypowiedzieć swoich skarg i zarzutów. A przecież właśnie należało im dać sposobność, aby rozwinęli swój mizerny program nacjonalistyczny, aby rozpaczliwa nicość i reakcyjność ich utopijnych dążeń pozytywnych ujawniła się w pełnem świetle sejmowem.

Związek polskich posłów socjalistycznych wydelegował jako swoich mówców tow.: Daszyńskiego i Barlickiego. Tow. Daszyński miał mówić o Rządzie ludowym i o polityce międzynarodowej, tow. Barlicki o sprawach wewnętrznych i o zasadniczem naszem stanowisku wobec rządu p. Paderewskiego i wobec burżuazji.

Sejm z najgłębszą ciekawością oczekiwał przemówienia wielkiego mówcy socjalistycznego. Zarazem jednak endecy przygotowali się do tego, aby tow. Daszyńskiego ciągłemi uwagami i okrzykami zmieszać, zdyskredytować, wrażenie jego mowy osłabić. Ech! „Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział, nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział". Z całą subtelnością i elegancją Daszyński rozprawił się z owemi niedźwiedziemi pomrukami, zmuszając prawicę do rejterady.

Mowa Daszyńskiego, wspaniała pod względem formy, wypowiedziana z właściwem Daszyńskiemu mistrzowstwem, była ściśle rzeczową. Daszyński bronił energicznie Rządu ludowego, uzasadniał jego historyczną konieczność i ogromne zasługi, a następnie rozprawił się rzeczowo z polityką zagraniczną komitetu paryskiego i rządu p. Paderewskiego.

Było w tej mowie kilka zdań, które wywołały różne komentarze, a wśród tow. naszych zrodziły pewien niepokój. „Kurjer Poranny" napisał, że Daszyński robi „ofertę" prawicy, że szuka kompromisu. Zdaniem naszem, Daszyński zrobił — eksperyment, pewnego rodzaju doświadczenie celem zbadania, jaka jest istotna postawa prawicy, czy czegoś się nauczyła i coś nareszcie zrozumiała.

I oto z matecznika endeckiego wynurzył się — p. Korfanty. Jego mowa sejmowa była dalszym ciągiem owych podjudzań uliczno-wiecowych, owych niesłychanych demagogicznych wybryków, któremi ten poznański separatysta wsławił się w Warszawie. Zdumiewająca płytkość, absolutna niezdolność do poważnego wniknięcia w zagadnienia polityki ogólno-polskiej, do rzeczowego ujmowania spraw, całkowity brak nowoczesnej myśli demokratycznej — szły w tem przemówieniu w parze z brutalnością formy, z posługiwaniem się najniższej próby metodami walki i napaści osobistej. Przecież ten człowiek powiedział, iż Rząd ludowy istniał dlatego, że Moraczewski pałał żądzą władzy! Przecież on Piłsudskiemu zarzucał monarchiczne dążenia i uczył go republikanizmu, którego sam zapewne nauczył się od swego wodza Dowbór-Muśnickiego! Przecież on, który wraz ze swoimi kolegami parlamentarnymi głosował w Niemczech podczas wojny za kredytami wojennemi — zarzucał tow. Daszyńskiemu miłość dla dynastji Habsburgów! Przecież oświadczył z miną dyktatora, że i nadal Polacy z innych dzielnic będą traktowani w Poznańskiem jako obcokrajowcy! Przecież zapowiadał, że „agitatorów" nie wpuści do Poznańskiego! Przecież o sprawie bezrobotnych tyle tylko miał do powiedzenia, że są to „wywrotowcy", których wołającą o pomstę do nieba zbrodnią jest to, że zatrzymali p. Paderewskiego i nudzili go, gdy on miał jechać do Sejmu!

Ale dość tego. P. Korfanty doskonale zakończył sprawę eksperymentu, urządzonego przez tow. Daszyńskiego. P. Korfanty odsłonił prawdziwe, niezmienne oblicze prawicy sejmowej przed całą Polską.

Po nim przemawiał tow. Barlicki. Jego debiut parlamentarny wypadł świetnie. Mowa jego, piękna pod względem formy, doskonale zbudowana, zwarta i silna, była potężnem aktem oskarżenia przeciwko naszym klasom posiadającym, była dobitną socjalistyczną odpowiedzią na palące sprawy wewnętrznej polityki. Głęboka troska o kraj, o całą niepodległą zjednoczoną Republikę, o jej obronność, samodzielność i trwałość, kojarzyła się tu ściśle ze zrozumieniem i odczuciem tego socjalistycznego piętna, które polski lud roboczy na Republice położyć musi, zanim jeszcze obejmie ją w pełne władanie. Tow. Barlicki nie rzucał ogólników, dawał rzeczowy materjał, stawiał pozytywne żądania, wkładał palce w rany najdotkliwsze. Wskazał upiora reakcji, który staje u kolebki tworzącej się Polski, jak stał u schyłku dawnej Rzeczypospolitej — wzywał do odpędzenia tego upiora, grożącego nam ponowną zgubą.

Przemówienia tow.: Daszyńskiego i Barlickiego treścią i formą były najwybitniejsze w całej debacie, były jej wierzchołkami.

Kronika sejmowa.

W komisji konstytucyjnej wciąż rozważana jest sprawa przedstawicielstwa zab. pruskiego. Poseł Bardel z grupy Piastowców postawił wniosek by w tych okręgach, gdzie jest administracja polska, niezwłocznie przeprowadzić prawidłowe wybory na podstawie ordynacji, w tych zaś okręgach, gdzie jest administracja niemiecka, użyć jako tymczasowego surogatu, wyborów, które mają być dokonane przez członków wszystkich stowarzyszeń polskich. Posłowie poznańscy oświadczyli, że praktycznie nie da się to przeprowadzić.

Na wczorajszem posiedzeniu p. Bardel oświadczył w imieniu „Piastowców", że stronnictwo jego nie może ani o krok od swego wniosku odstąpić. Dr. Fichna cofa w imieniu N. Z. R. wniosek, wyrażający zgodę na udział Naczelnej Rady Ludowej w Sejmie, a to z tego względu — między innemi, że mowa sejmowa Korfantego wywołała wśród robotników wielkie zaniepokojenie, że idzie tu wyłącznie o interes partji i klas posiadających. Poseł Rudziński wygłasza w imieniu P. S. L. gwałtowną mowę, w której oświadcza, że zburzenie podstaw powagi Sejmu postawi na porządku dziennym sprawę pozostawania w nim posłów ludowych. Przemówienie to wywarło duże wrażenie. Ks. arcybiskup Teodorowicz wygłasza dłuższą mowę, w której, przyznając słuszność i ważność wielu argumentów socjalistów i ludowców, jednakże uważa, że przyjęcie do Sejmu Poznańczyków jest ważniejsze od wszelkich innych względów. Na zakończenie tow. Daszyński skonstatował w sposób bardzo ostry, że mowa Korfantego otworzyła oczy bardzo wielu Polakom; widocznem jest teraz, że p. Korfanty dąży do dyktatury swojej partji w Sejmie, do obalenia Naczelnika Państwa. Wprowadza się politykę do wojska, pułk. Wroczyński ogłasza w pismach niedopuszczalne listy.

Przed posiedzeniem tow. Niedziałkowski zażądał wyjaśnienia sprawy protestu Gnieźnieńskiej Rady Ludowej przeciwko udziałowi Naczelnej Rady Ludowej. Posiedzenie odroczono do czwartku o godz. 11 rano.

Mały feljeton.

P. Korfanty.

Kto to mówi? — pytałem, słysząc głos z trybuny sejmowej, wymyślający na lewo i na prawo. — Czy to przypadkiem nie jaki bolszewik przebrany?

Wymyśla, łaje, judzi, jakby chciał sejm podnieść do wzajemnej bójki, wszystkich rozjątrzyć i potem... w mętnej wodzie ryby łowić? To insynuacje względem Piłsudskiego, Daszyńskiego. Insynuacje, nie jakiś określony zarzut, który można stawiać, jeżeli się go uzasadnia. W czasach rosyjskich pisało się między wierszami i mówiło poza słowami, w Galicji można było w ostatnich latach niemal jawnie mówić i pisać wszystko, w Poznańskiem... Ach w Poznańskiem! Tam się ulegało Prusakowi, tam się kładło mu pod nogi i wypełniało wszelkie obowiązki, jako „poddany pruski polskiej narodowości"... lecz zwalczało się wszelki ruch rewolucyjny i niepodległościowy. Tam nadzieja była matką „głupich". To też mający nadzieję uciekali z tej Abdery polskiej, jak swego czasu Nowaczyński nazwał Poznańskie. To też niektórzy z „pruskich Polaków" nabrali cech „echt preussische". Brutalność w ataku, szermowanie kłamstwem, oszustwem, nieusprawiedliwionem podejrzeniem, insynuacją... pokora wobec wszelkiej siły.

Ale czyżby w Sejmie polskim, w pierwszym Sejmie polskim mógł znaleźć się taki „pruski Polak", Polak, który jeszcze nie pozbył się ducha pruskiego?

Słyszę, że nieznany mi z nazwiska mówca powiada, iż Moraczewski objął rządy powodowany jedynie żądzą władzy".

Kto zna Moraczewskiego, kto tylko zechce przypomnieć sobie działalność tego zawziętego obrońcy proletarjatu, ideowca, który nigdy nie pchał się na czoło, który przyjął urząd premiera pod wyraźnym naciskiem reprezentantów Poznańskiego, nie godzących się w żaden sposób na Daszyńskiego, ten wie, ile krzywdzącej, podstępnej, demagogicznej insynuacji jest w tym zdaniu mówcy.

To też olbrzymia większość posłów sejmowych, jako sprawiedliwą odpowiedź przyjęła męskie, pełne opanowanego gniewu słowa tow. Moraczewskiego: — „Pan świadomie kłamiesz".

Tak jest. Kłamał świadomie, jak to czynili i czynią Prusacy.

Lecz szczytem gołosłownej, występnej, brutalnej napaści jest „cytata", jaką mówca rzuca tow. Daszyńskiemu. Miał Daszyński powiedzieć, że program socjalistów b. zab. austr. obwijał się jak bluszcz około tronu Habsburgów".

To już brzmiało zbyt bezczelnie i głupio, tak bezczelnie i tak głupio, jak gdy Prusacy uskarżali się i uskarżają na ucisk Polaków.

To też na lewicy tak cynicznie zaatakowanej zawrzało z oburzenia. W stronę mówcy padają słowa: „fałszerz", „podłość", „skandal".

Okrzyki są ciężkie, bezwzględne, mocne... lecz nikt ze słuchaczy nie protestuje.

Mówca schodzi z trybuny wśród mnogich okrzyków większości Sejmu.

Mówcą tym był osławiony już w Warszawie, znany podżegacz i awanturnik... Korfanty.

On by to pragnął Sejm zamienić na scenę gorszących, wschodnio - europejskich walk.

W czyim to interesie robi Korfanty? Jaki ma w tym cel ukryty? Albowiem nieświadomością ząbkującego parlamentarzysty, on długoletni poseł berliński, tłomaczyć się nie może.

Zysław.

Siódme posiedzenie Sejmu.

Pobór do wojska. — Obrona Lwowa.

Punktualnie o godz. 3 m. 30 marszałek otworzył posiedzenie. Przy stole prezydjalnym sekretarze tow. K. Pużak i p. Harasz. Po odesłaniu do poszczególnych komisyj wniosków i interpelacyj złożonych do laski marszałkowskiej, marszałek odczytuje list gen. Dowbora-Muśnickiego, w którym nareszcie atakowany przez nas generał składa na ręce Sejmu majątek pierwszego korpusu. Przypuszczamy że list złożony przez gen. Dowbora rzeczy ostatecznie nie wyjaśnia, Sejm musi jeszcze zająć się sprawdzeniem rachunków p. generała, który przez tak długi czas chował pod korzec grosz publiczny.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos p. Korfanty, który wyjaśnił skąd czerpał swą sfałszowaną cytatę. Przyjaciele p. Korfantego znaleźli źródło. Jest nim drukowane jako rękopis wydawnictwo... p. Rosseta.—Dokumenty chwili. Skąd jednak p. Rosset ten dokument wziął, p. Korfanty nie powiedział i p. Rosset również nie umie powiedzieć.

Następnie marszałek otworzył dyskusję na temat przymusowego poboru. Pierwszy, jako wnioskodawca przemawiał pos. **Głąbiński** (N. D.). Wniosek żąda. aby podlegały poborowi następujące roczniki: 1892, 3. 4, 5, 6, 7.

Dalej zabierał głos p. **Górny** (P. S. L.), który domagał się uwolnienia od poboru jedynaków i kierowników gospodarstw rolnych. Następnie marszałek udzielił głosu tow. Moraczewskiemu.

Przemówienie tow. Moraczewskiego.

Wniosek N. D. jest demonstracją.

Szanowni panowie! Do pewnego stopnia mogę uważać ten wniosek za **wniosek demonstracyjny przeciwko obecnemu prezydentowi ministrów.**

W ciągu trzech dni po objęciu w listopadzie przezemnie prezydentury gabinetu byłem nagabywany nieustannie, natarczywie o zarządzenie poboru. Było to w miesiącu listopadzie. W ciągu dwóch tygodni, — nie wiem ile zgromadzeń odbyło się, — około 15 delegacji było zarówno u mnie jak i u Naczelnika Państwa, żądając poboru.

Od półtora miesiąca urzęduje gabinet pana Paderewskiego i poboru nie urządza. Dlatego właśnie wniosek ten uważam jako demonstracyjny.

Dlaczego poboru dotychczas nie urządzono? Z zupełnie prostej przyczyny nie urządził gabinet p. Paderewskiego poboru. Przyczyna leży jak na dłoni, tylko o niej nie można szczerze i otwarcie mówić (głosy — na posiedzeniu tajnem). Panowie wiedzieliście o tem, kiedy urządzaliście atak, i wówczas na ataki odpowiedzieć nie było można.

Przedewszystkiem fundusze.

Pierwszą rzeczą jest przy urządzeniu poboru postarać się o fundusze. Przeciwnie tylko licencja poetica (dowolność petycka) jest mówienie, że jeżeli będzie żołnierz, to znajdzie się dla niego wszystko. Montekukuli powiedział, że do prowadzenia wojny są potrzebne trzy rzeczy, ale my tych trzech rzeczy nie posiadamy. Tu jest potrzebny fundusz znacznie większy, niżeli sobie wyobrażamy; ja nie wiem, czy wnioskodawcy porozumieli się z naszym skarbem. Przypuszczam, że gdyby sześć roczników powołano, to licząc ogólnie, byłoby około 200,000 ludzi. Armja 200-tysięczna w tych czasach kosztuje bardzo wiele. Nie wiem ile miljardów, w każdym razie nie miljony i nie setki miljonów są potrzebne na wyekwipowanie żołnierza w teraźniejszych warunkach, na broń i amunicję.

Żołnierz nie może być głodny.

Czy panowie się liczycie z tem, że żołnierz nie może być głodny, nie ubrany. Jemu wszystko trzeba sprawić. Przed urządzeniem poboru trzeba postarać się o środki na utrzymanie wojska. Nie jest możliwą rzeczą, ażeby żołnierz nasz pobierał żołd 15 marek miesięcznie, jak dziś pobiera, kiedy wszędzie w okolicznych państwach pobiera daleko więcej, nie mówiąc już o państwie rosyjskiem, gdzie żołnierze pobierają 450 rubli miesięcznie i państwie ukraińskiem. (Na prawicy wrzawa). Panowie gniewacie się o te fakty, ale to są fakty!

Żołd musi być znacznie, i to znacznie podwyższony. Proszę policzyć koszta, proszę policzyć wydatki, proszę obmyśleć pokrycie tego, a wtedy ten wniosek będę uważał za realny, a nie za demonstrację. Proszę szanownych panów, dlaczego panowie nie mówicie najpierw o pokryciu, o tem, że muszą być podatki, że musi być przymusowa pożyczka. Proszę panów idę dalej. Na obronę granic będą konieczne duże, b. duże fundusze. Jeśli podatki, jeśli przymusowa pożyczka nie dadzą tego, co w motywach tego wniosku jest powiedziane, a mianowicie, że „w obronie Rzeczypospolitej musimy opierać się tylko na własnych siłach“, bez biernego oglądania się na pomoc sprzymierzonych mocarstw koalicyjnych, to inaczej na własnych środkach pieniężnych będziemy się musieli oprzeć, — **to znaczy przejść do częściowej konfiskaty majątków**, bo inaczej armji nie utrzymamy.

Wtedy będziemy mogli zacząć mówić o wojsku i pokryciu tych miljardów, które ta armja będzie kosztować, bo ta armja będzie miljardy kosztować. (Na prawicy — inne są środki). Proszę Panów, co do wszystkich innych sposobów pokrycia, mam zupełną słuszność, odnosząc się nadzwyczajnie sceptycznie.

Widzieliśmy dobrze, jakie były losy pożyczki państwowej. Rozpisana w listopadzie 1918 r. pożyczka, do tej pory nie dała w przybliżeniu nam tych rezultatów, jakich od narodu tak licznego należałoby wymagać, jakich należałoby wymagać od społeczeństwa tak przesiąkniętego pieniędzmi, jak jest w tej chwili nasze społeczeństwo. Jeżeli minister skarbu przedstawił, że w Polsce jest w obiegu cztery do pięciu miljardów koron, do pięciu miljonów rubli, miljardy marek — to rezultat pożyczki przedstawia tylko znikomą część tych pieniędzy, które są w obiegu.

I to ma wystarczyć dla tego wojska, które panowie z poboru chcą urządzić Może wystarczyć, ale na... miesiąc.

Widząc tę niezwykłą „ofiarność‘ klas posiadających, które Ojczyźnie wszystko dadzą, prócz swego mienia, i prócz swego życia, musimy się odnieść sceptycznie do tych wszystkich prób pokrycia pożyczki dobrowolnie. Widząc obstrukcję robioną od początku powstania Państwa Polskiego niepodległego i zjednoczonego przeciw płaceniu podatków **do tej pory, obstrukcję, która nie ustała ani na jedną chwilę**, widząc to, będziemy musieli uciec się, — jeśli chcemy utworzyć rzeczywistą siłę dla obrony granic Państwa, — do środków przymusowych. **Inaczej wszystko jest fałszem, inaczej wszystko jest blagą, inaczej wszystko jest farsą, inaczej wszystko jest demonstracją.**

Burżuazja uchwala pobór krwi, ale nie daje funduszów.

Dlaczego panowie wybraliście tę demonstrację? **Bo to jest pobór krwi!** Panowie macie dać tylko środki, a tych środków nie daliście (głosy na prawicy: Oho, oho). Proszę nie wołać oho, bo widzieliście w Warszawie masowe zgromadzenia, liczne odezwy płomienne, nawołujące do obrony Lwowa, biura werbunkowe dla ochotników. Dwa tygodnie tych demonstracji, dwa tygodnie rekrutacji dobrowolnej, zgłaszania się ochotników. I widzieliście panowie, jakie to dało rezultaty. Ja panom powiem.

(Głosy na prawicy: Cała młodzież akademicka). (Młodzież akademicka przyjęła uchwałę wstąpienia do wojska daleko wcześniej. Uchwała była przyjęta na zasadzie zgody wszystkich stronnictw ideowych. Posłowie z prawicy, którzy chcieli zakryć się młodzieżą akademicką popełniali świadomy lub nieświadomy fałsz. Przyp. Red.).

Dwa tygodnie po ogłoszeniu biura werbunkowego w Warszawie zgłosiło się ochotników i wymaszerowało okrągło 60. (Śmiech na lewicy); a w miesiąc potem wyszło 300. Proszę szanownych panów, gdyby Galicja Zachodnia z tym samym zapałem i z tą samą energją broniła Lwowa, to proszę policzyć ilu obrońców Lwów miałby. Galicja Zachodnia tylko trzy razy jest większa co do liczby ludności od Warszawy. W takim razie żołnierzy broniących Lwowa byłoby tysiąc kilkaset ludzi.

Zamiast podatków na wojsko urządza się kwesty, urządza się dobroczynność. Tak, panowie, nie idzie, to jest upokarzające dla nas. Musimy obmyśleć środki materjalne, fundusze na pokrycie kosztów obrony granic, fundusze na wojsko, — to pierwsza rzecz i musi to nastąpić przed poborem, bo żołnierz ani jedną sekundę nie będzie czekał na jedzenie nie będzie czekał na ubranie. Nie trzeba się kierować, proszę panów, tą starą maksymą polską: „Jakoś tam będzie“.

Nie chcę się nad tym tematem dłużej rozwodzić z zupełnie zrozumiałych powodów. Ale proszę panów, w tym wniosku powiedzian jest, ż należy **pobrać 6 roczników.** I to wtedy się mówi w tym wniosku o 6 rocznikach, kiedy w Galicji Polska komisja likwidacyjna zarządziła pobór 4 roczników, i z tym poborem zrobiła pewne doświadczenie, które wykazało, iż należy b. chronić się przed pobieraniem tych właśnie roczników, które tutaj są wymienione. Przedewszystkiem, kto zna stosunki, ten wie, że efekt tego poboru musi być minimalny, bo to są roczniki, które na wojnie najwięcej się krwawiły. To są roczniki najwięcej podczas wojny wymordowane i pokaleczone. Są to roczniki 92, 93, 94. To są chłopcy, młodzieńcy, którzy z wybuchem wojny liczyli 22, 21, 20, 19, 18 lat. (Głosy na prawicy: Pan nie zna stosunków tutejszych). Proszę bardzo, jeżeli panowie mi powiecie, że tutaj nikt na wojnę nie poszedł, to ja wszystko cofam, com powiedział. Ale ja wiem, że tak nie jest, ja wiem, że w armji rosyjskiej służyło 7 do 8 kroć-stotysięcy Polaków, iz Królestwa byli ci żołnierze wzięci. Jeżeli nie byli wzięci, to tylko z południowo-zachodnich powiatów, z ziemi Kieleckiej i Piotrkowskiej. Ze wszystkich innych gub. byli wzięci. Inaczej skąd by się wzięło 8 kroć stotysięcy Polaków w wojsku rosyjskiem? Jeżeli mi kto powie, że tutaj za piecem siedzieli ci ludzie i nie służyli, to ja zaprzeczę, i muszę powiedzieć, że lepiej znam stosunki od tych panów, którzy mi przerywają. Proszę panów, ta ustawa nie ma obowiązywać tylko Królestwa, ona ma obowiązywać wszystkie ziemie polskie, całe państwo polskie, a więc i Galicję, i przypuszczam, — aczkolwiek nie jestem pewien, wobec dotychczasowego stanowiska Rady Ludowej,—że powinna się odnosić również i do Poznańskiego (poseł Korfanty: Tam już dawno pobór rozpisany). Wszystko jedno, jedna ustawa powinna być dla wszystkich ziem polskich. Otóż powołanie tych roczników nie da wielkich rezultatów ani u nas, ani w Galicji. Jak można bowiem wymagać od ludzi, którzy 4½, 4, 3½, 3, 2 lata w wielkiej wojnie przebyli, aby teraz jeszcze dalej służyli. To wszystko są roczniki zmęczone wojną; wszystko chce pokoju, wszystko chce spokoju, nie zaś wojny (wrzawa, marszałek dzwoni). Ja wiem, że prawda jest bardzo przykrą. Ja wiem, że przykro jest wam słuchać tego, co czujecie, że jest prawdą, i dlatego mi przerywacie (głosy: Wstyd słuchać, hańba, wrzawa).

I dlatego. że ludzie są zmęczeni wojną, że od 4 lat służyli w wojsku, rezultat poboru będzie taki sam, jaki był w Galicji, a mianowicie, ludzie, wzięci do wojska, starali się jaknajprędzej wrócić do domu. Proszę sz. panów ,absolutnie jestem przeciwny powołaniu 6 roczników, i powołaniu tych roczników, które tu właśnie wymieniono. Z powodu natury technicznej, z powodu tego, że te roczniki są wybrane bez znajomości stosunków, bez porozumienia się z wojskowością, bez porozumienia ze skarbem. że ta rzecz jest zrobiona na kolanie, raczej jako demonstracja, niż jako rzecz poważna.

Militaryzm się przeżył.

Proszę panów, co do dalszej części tego wniosku, to mam zasadnicze powody, które mię skłaniają, że nie mogę być za tym wnioskiem. Wojna ta zupełnie wyraźnie wykazała, że militaryzm w swej dawnej formie zupełnie się przeżył (głosy: czerwona gwardja). Militaryzmu, czy jak panowie zwiecie czerwonej gwardji, czy jak chcecie, wojna wykazała kompletne bankructwo i właśnie z punktu widzenia wojskowego jednozgodne zdanie wszystkich wybitnych wojskowych opiewa, że dotychczasowa forma militaryzmu jest przeżytkiem.

Większa część żołnierzy we wszystkich armjach walczyła bez przygotowania koszarowego, jakie dotychczas, przed wojną, istniało. Armje całe powstały, nawet nie mając swoich własnych kadrów, jak armja angielska, armja amerykańska; zupełnie bez tradycji, bez militaryzmu takiego, jaki istniał w państwach centralnych i w Rosji. Mimo to armje nietylko dorównały, ale przewyższały znacznie wojska, oparte na militaryzmie. Jasną jest rzeczą ,że forma taka, jaką rozwinęła u siebie Szwajcarja, forma obrony granic za pomocą milicji ludowej, na wzór milicji szwajcarskiej (prawica protestuje—przeciwko zasadom milicji szwajcarskiej) jest jedyną formą, w jakiej siły zbrojne narodu będą się mogły rozwijać (wrzawa). I dlatego uważam ustalenie w tym wniosku służby wojskowej na rok za nie do przyjęcia.

To jest przesądzanie formy militarnej i dlatego ta forma wniosku jest dla nas nie do przyjęcia. Nasz klub jest zdecydowanym zwolennikiem obrony granic naszego państwa nie słowami, tak, jak panowie chcecie.

My granic naszego państwa bronić będziemy, ale trzeba to zrobić rozumnie, a nie na kolanie, w sposób nie wytrzymujący krytyki.

Panów ludzi to, że przez powołanie 6 roczników będziecie mieli więcej wojska, że będziecie mieli bardziej wartościową armję. Tak nie jest. Prawdą jest, że obecnie, nietylko u nas, ale na całym świecie jest dążność do pokoju, faktem jest, że cały świat chce zgody, pokoju. (Głosy: A napadają na nas). Tak samo pokoju chcą Niemcy, chce Rosja, Francja, Ukraina i Czechy; wszystkie narodowości są za pokojem. (Głosy: Po co wojują z nami). I dlatego walki, które się teraz odgrywają uważam za dopalanie się po wielkim pożarze niedopałków. (Na prawicy: Ładne niedopałki — Lwów). Panowie porównań nie rozumieją, to trudno. Uważam to za dogasanie wielkiej wojny światowej, wielkiego pożaru, który tu i ówdzie tli się i dogasa.

Ale faktem jest, że wiadomości wszelkie, które przychodzą do nas czy to z frontu ukraińskiego, czy z Galicji wschodniej mówią, że żołnierze, walczący w szeregach przeciwnika nie bardzo chcą się bić. Żołnierze tam bardzo chętnie za parę koron sprzedają karabin i idą do domu. (Śmiech). Panowie śmiją się i dowcipkują, ale to ni pokryje faktów. (**Pos. Daszyński** z miejsca do prawicy: Ubóstwo inteligencji straszne. Cała inteligencja do Lwowa pojechała; **Diamand** — w imieniu Lwowa dziękuję). To samo proszę panów i u Czechów.

Czy p. Paderewski schował depeszę Cziczerina.

Żałuję że niema p. prezydenta ministrów, bo chciałem się zapytać o jedną ciekawą rzecz. **Podobno przed dziesięcioma dniami przyszedł do niego list od Cziczerina**, (lewica — słuchajcie, słuchajcie) w którym ten ostatni proponuje rozpoczęcie pertraktacyj pokojowych, i list ten leży od dni 10 u p. prezydenta ministrów w biurku. Nie wiem, czy to jest prawda i dlatego żadnych wniosków nie wysnuwam, ale chciałbym się zapytać czy jest w tym jakakolwiek prawda? Otóż, jeśli to byłoby prawdą, świadczyłoby, że i w Rosji niema zapału wojennego i że Rosja również dąży do pokoju. Dlatego proszę panów uważam, że w tych warunkach nie liczba decyduje. Ludzi panów 6 roczników, myślą panowie, że to będzie wiele. Ale tu zupełnie co innego decyduje, tu decyduje ideologja wojska. Wojska, posiadającego wyraźną ideologję, wiedzącego o co się bije, — tego wojska nie zastraszy wielka liczba przeciwnika. Taka jest bowiem psychologja obecnej wojny.

Żołnierz musi mieć czego bronić; ta sama prawda stosuje się do naszego żołnierza. Nasz żołnierz, jeżeli ma bronić granic, musi wiedzieć, czego bronić. (Prawica: wie doskonale — Ojczyzny). Panowie mówią Ojczyzny. Co jest Ojczyzną dla żołnierza? (Prawica: on to doskonale rozumie).

Ażeby żołnierz w dzisiejszych czasach miał ideologję swojej siły musi wiedzieć czego broni, a bronić może i bronić będzie każdy robotnik i chłop, ale robotnik musi przestać być u siebie niewolnikiem w warsztacie, a musi stać się jego właścicielem, a chłop musi stać się właścicielem ziemi, na której pracuje. (Lewica: Brawo).

Reformy społeczne wprowadzone przez nas będą miały siłę przyciągającą sąsiednie narody i dadzą żołnierzowi polskiemu wielką ideologję i broń do ręki. To jest najlepsza obrona naszych granic. Nie potrzeba sześciu roczników, trzeba tylko w Sejmie energicznie pracować, a wtedy, proszę panów, znajdzie się wszystko, czego potrzeba.

Taktyka prawicy.

Tymczasem panowie z prawicy właśnie tego nie chcą. właśnie nie chcą tych reform społecznych (Głosy na prawicy: Chcemy) i dlatego starają się załatwić tu w Sejmie stare porachunki z lat wojennych i z lat przedwojennych.

Cała wasza taktyka idzie w tym kierunku, ażeby **odciągnąć Sejm od właściwego zadania reform społecznych** (na prawicy protesty). aby zastąpić reformy przez jałowe spory wewnętrzne. I my mamy broń w naszych argumentach; z naszego arsenału możemy wyciągnąć broń i dokumenty i odpowiedzieć p. Korfantemu na zarzuty aktywistyczne z roku 14 i 15. My moglibyśmy wyciągnąć całą literaturę, wydawaną we Lwowie i dalej na wschodzie, w której było powiedziane... (okrzyki: prosimy, niech pan odczyta). Nie trzeba czytać, bo znane są panom doskonale te miesięczniki(głosy na prawicy: Prosimy przeczytać). Jeżeli panowie będą chcieli, to później mogę to zrobić.

I tam moglibyśmy wyciągnąć te wskazania, że ideał Niepodległości Polski to jest wynalazek państw centralnych (na prawicy ożywione protesty), **że tylko zjednoczona pod berłem rosyjskiem Polska może istnieć** (głosy na sali: protestujemy). Te cytaty ze **„Słowa Polskiego“** i z miesięczników, wydawanych we Lwowie, mógłbym panom mówić kilka godzin (na prawicy wrzawa).

Dlatego bądźcie panowie spokojni, my w każdej chwili z naszej defensywy możemy przejść do ofensywy (na lewicy: brawo!). Gdy będziemy zepchnięci do roli biernej opozycji i bezsilnej opozycji, to wtedy, chcąc pokazać waszą wartość, tą samą bronią będziemy walczyli, której panowie użyli wczoraj za pośrednictwem pana Korfanego (na lewicy: Ale nie fałszowanemi dowodami), ale nie wcześniej. Tak długo, póki nie stracimy nadziei w pracę sejmową, nie chcemy wciągnąć się do starych porachunków partyjnych i jałowych sporów. (Na lewicy i centrum brawa).

Dlatego nie będę odpowiadał panu Korfantemu dzisiaj. Nie będą toczył sporu, kto jest lepszym Polakiem: on, czy ja; kto miał lepszą orjentację w czasie wojny. My chcemy budować nowoczesny ustrój, wyrażający się w daleko posuniętej formie reform społecznych. I dlatego w tej chwili, z bólem serca przechodzę do porządku dziennego, rezerwując na później moment, o którym wspomniałem. Nie mogę dopuścić, ażeby z gabinetu Moraczewskiego zrobiono „bete noire‘, na który można wszystkie niedomagania ze względów wojennych, czy wywołane koniecznościami, starać się zepchnąć.

Strajk generalny burżuazji.

Powiem jedną rzecz, ale zasadniczą, nie wchodząc w szczegóły. W chwili, gdy powstał gabinet Moraczewskiego, **burżuazja urządziła w Polsce przeciwko niemu sui generis strajk generalny**, który polegał na niepłaceniu podatków i odciąganiu ludzi, chcących płacić podatki, bojkotowaniu pożyczki państwowej. (**Pos. Daszyński** — Wspólnie z paskarzami). Nie dopuszczano i powstrzymywano uruchomienie przemysłu. Robiono trudności w dostawach żywności do miasta we wszystkich urzędach, we wszystkich gałęziach przemysłu czuć było na każdym kroku formalny strajk, ten bierny opór, jakim burżuazja rozporządzała. Proszę panów, powodem jedynym zaś było to, że rząd był dla nich niesympatyczny.

A ja się zapytam, co wybyście, panowie, powiedzieli, **gdyby proletarjat, widząc obecnie niesympatyczny dla siebie rząd**, urządził również swój strajk generalny? Wówczas, panowie. potępilibyście proletarjat. Podnieślibyście krzyk, że w momencie powstania państwa polskiego proletarjat utrudnia wszelką pracę. (Hałas — dzwonek marszałka).

Marszałek. Panie pośle Moraczewski. Wywody pańskie stoją w bardzo luźnym związku z wnioskiem o poborze wojska i wskutek tego powołuję pana do rzeczy.

Moraczewski. Wracam też do rzeczy. Proszę panów, od jakich warstw ma się prawo więcej wymagać, czy od klas posiadających, czy od klas pracujących? (Głosy: Od wszystkich). Mnie się wydaje, że komu ojczyzna dała wszelkie dostatki, komu dała zbytek, ten ma więcej obowiązków. Kto zaś w pocie czoła, w trudzie i znoju zarabia na chleb codzienny (głosy na prawicy: Wszyscy my pracujemy; na lewicy: za pomocą „paska“) i na który nieraz nie może zarobić ten wiele dać nie może. I tu trzeba stwierdzić tę olbrzymią dozę miłości ojczyzny, jaką wykazała w tej chwili cała klasa pracująca.

Jest to wzór, który w historji będzie zapisany. Nie jako chlubna karta burżuazji polskiej, ale jako jej hańba. Ta wielka miłość u klas pracujących pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość, pozwala tuszyć, że sprawa polska skończy się dla nas dobrze. Ponieważ postawiony jest wniosek formalny, ażeby odesłać wniosek o poborze do komisji wojskowej, ja żadnego innego wniosku nie stawiam; stwierdzam, że za wnioskiem tym będziemy głosowali. (Na lewicy ożywione brawa).

Po przemówieniu tow. Moraczewskiego zabierali głos: dwóch posłów - włościan, wysłanych przez Narodową Demokrację, z których jeden, pos. Makulski, sprawił ks. Blizińskiemu mocną niespodziankę oraz przedstawiciel N. Z. R.

Następnie przyjęty był wniosek nagły przerwania dyskusji. Poseł Priłucki nie doszedł w ten sposób do głosu.

Ostatni przemawiał wnioskodawca „ekscelencja“ Głąbiński.

Pan pos. Głąbiński, jakkolwiek doskonały znawca spraw gospodarczych, a specjalnie skarbowych, broniąc swej partji, nie zawahał się mówić takich rzeczy (sprawa marek austrjackich), które zupełnie nie licowały z powagą ani profesora, ani austrjackiego ministra kolei państwowych.

Następnie marszałek otworzył dyskusję na temat nagłego wniosku w sprawie obrony Lwowa.

Pierwszy przemawiał pos. dr. Adam, następnie zabrał głos pos. ks. Okoń, mówca o wielkim temperamencie. Ks. Okoń opisywał stosunki, panujące w Galicji w chwili, gdy Lwów domagał się obrony. „Wówczas, mówił ks. Okoń, gdy Lwów się krwawił, w powiecie Tarnobrzeskim znajdowało się 2000 żołnierzy, w jednej zaś tylko wsi aż 5 kompanij, mnie zaś wiozło do więzienia, mnie, księdza, aż 21 żołnierzy srodze uzbrojonych. Po co to wojsko tam było? Aby dopomagać hr. Lasockiemu przy wyborach. (W centrum wrzawa).

Głosując za wnioskiem pos. Adama, jednocześnie zastrzegamy się przeciwko temu, aby wojsko było używane do pilnowania przekonań politycznych i społecznych, aby pomagali żandarmi panu hrabiemu... (W centrum protesty). Tak, panie Bardel i Bryl, ażeby żandarmi pomagali p. hrabiemu Lasockiemu“.

Poseł Bryl: Ks. wydawał odezwy przeciwko obronie Lwowa. **Ks. Okoń**, schodząc z trybuny: Pan nie czytałeś mojej odezwy. Przeczytaj pan, a wówczas nie będziesz źle poinformowanym.

Następnie przemawiali jeszcze tow. Hausner i tow. Smulikowski.

Tow. **Smulikowski** wniósł do wniosku d-ra Adama poprawkę, polegającą na opuszczeniu ostatniego wiersza we wniosku. (Słowa, których opuszczenie proponował tow. Smulikowski, podajemy czarnym drukiem).

Wniosek d-ra Adama brzmi:

„Sejm wzywa rząd, aby bezwłocznie poczynił jaknajenergiczniejsze zarządzenia przez wydatne wzmocnienie załogi miasta Lwowa posiłkami i amu-

nicją, celem skutecznego odparcia wroga i spacyfikowania zalanej bolszewizmem ukraińskim części kraju“.

Argumentując poprawkę, tow. Smulikowski w dalszem przemówieniu zajął się charakterystyką tych przyczyn, które wpłynęły na tak wielkie zaognienie kwestji polsko - ukraińskiej. Tow. Smulikowski stwierdził, że główną przyczyną, to stanowisko burżuazji polskiej, przeciwieństwa klasowe, istniejące w Galicji Wschodniej. Obecne rokowania jakie prowadzone są z Rusinami, nie mogą doprowadzić do odpowiednich rezultatów. Bo któż, pyta mówca, reprezentuje Polskę? Najwięksi obszarnicy, ci, którzy są znienawidzeni zarówno przez demokrację ukraińską, jak i polską.

(Pos. Głąbiński: protestuję). Kieoy tow. Smulikowski zwraca się do posła Głąbińskiego, tytułując go ekscelencją, na prawicy powstaje wrzawa. „Tu nie porządki austrjackie!“ — krzyczą przyjaciele byłej ekscelencji.

Tow. Smulikowski: Przepraszam, to jest tytuł dobrze zasłużony (Na sali śmiech).

Ostatni poza referentem przemawiał prof. Dąbski (Piastowiec), który w swem przemówieniu podkreślał podobnie, jak tow. Smulikowski, moment społeczny w zatargu polsko - ukraińskim.

Następnie marszałek zarządził głosowanie. Wniosek przeszedł. Po głosowaniu marszałek odczytał depeszę angielskiego ministra spraw zagranicznych, **w której Anglja uznaje Polskę, jako niezależne państwo.**

W końcu marszałek udzielił głosu tow. **Daszyńskiemu**, który w krótkiem wyjaśnieniu zwracał uwagę Izby na wadliwość regulaminu tymczasowego, według którego poprawki są głosowane przed wnioskiem zasadniczym. Dzięki tej wadliwości, okazało się przy ostatniem głosowaniu, że zwolennicy poprawki nie mogli głosować za wnioskiem zasadniczym „jakkolwiek tego wniosku byli zwolennikami.

Posiedzenie 8-e odbędzie się dziś o g. 3.30 pop.

Interpelacja nagła

posła Antoniego Szczerkowskiego i towarzyszy do pana ministra pracy i opieki społecznej w sprawie zapomóg dla bezrobotnych.

1) Zapytujemy p. ministra, jakiemi powodami kierowało się ministerjum pracy i opieki społecznej, obniżając robotnikom bezrobotnym wypłacane zapomogi z 7-iu na 5 mk. dziennie na rodzinę, podczas gdy zapomogi te i tak są niskie i nie wystarczają na utrzymanie rodzin robotniczych wobec dzisiejszej drożyzny?

2) Czy wiadomem jest p. ministrowi, że pod pozorem różnych względów technicznych w niektórych miejscowościach odmówiono wypłaty zapomóg pobieranych przez bezrobotnych lub wstrzymano wypłaty? Fakty takie miały miejsce np. w Pabjanicach, gdzie nie wypłacono zapomóg za czas od 26 stycznia do 22 lutego r. b.; to samo powtarza się i w innych miejscowościach. Postępowanie takie wobec strasznej nędzy mas robotniczych może doprowadzić do nieobliczalnych skutków, gdy i Rząd obecny nic dotychczas nie zrobił w sprawie robót publicznych i uruchomienia przemysłu, co słusznie wywołuje ogromne oburzenie mas robotniczych.

Interpelacja ta została złożona na wczorajszym posiedzeniu.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych

Baczność, towarzysze robotnicy!

Ministerjum spraw wojskowych zwróciło się do wojskowej fabryki drzewnej z listem następującym:

Ministerjum spraw wojskowych L. D. G.. 330 wewn. K.

Warszawa, dn. 8 lutego 1919 r. Nr. 119.8.II.

Do wojskowej fabryki wełny drzewnej.

Na telefoniczny meldunek zarządu fabryki wełny drzewnej w sprawie strajku, który miał miejsce dnia 6 b. m. Ministerjum spraw wojskowych nakazuje oznajmić robotnikom tamtejszej fabryki, że ta ostatnia jako instytucja wojskowa, nie może przerywać pracy dla tak ważnej przyczyny, jaką jest chęć zamanifestowania przez robotników swych poglądów na sytuację polityczną oraz, że na przyszłość wszelkie strajki w fabr. weł. drzewn. będą uważane przez M. S. W. za powód do wszczęcia nieprzychylnej akcji przeciw robotnikom fabryki wełniano-drzewnej.

Należy zażądać od delegatów robotników pisemnego zobowiązania, że strajki w przyszłości będą zaniechane i pouczyć pracowników f. w. d., że dla wyrażenia swego niezadowolenia z wypadków zaszłych na Śląsku, wystarczyłoby złożyć odpowiednią rezolucję do pism.

Strajk w fabryce wełniano-drzewnej pozbawia żołnierza na froncie posłania.

Za szefa departamentu (—) Nitecki „Rtm.“

Z oryginałem zgodne, kierownik fabryki

(—) nieczytelny „Pporucznik“.

A oto zobowiązanie, przedstawione robotnikom do podpisu:

„Na skutek odezwy Ministerjum spraw wojskowych i ze względu na to, że z powodu strajku, wynikłego w wojskowej fabryce wełny drzewnej, cierpią na tem nasi bracia żołnierze, na froncie walczący w sprawie naszej ojczyzny, postanawiamy na przyszłość żadnych strajków w fabryce nie urządzać, a gdyby wynikły jakie objawy niezadowolenia między pracującymi czy to na tle politycznem, czy ekonomicznem, ogłaszać będziemy o takowych za pośrednictwem pism lub też osobiście do swojej władzy“.

Z powyższego listu urzędowego i załączonego doń projektu zobowiązania dla robotników, wynika jasno, że rząd obecny pragnie postawić nader poważną część klasy robotniczej poza nawiasem zasadniczych praw konstytucyjnych, ciężką i krwawą walką przez ogół robotników wywalczonych, nie wątpimy, że klasa robotnicza wystąpi solidarnie przeciw temu nowemu przejawowi panoszącej się samowoli militarystycznej, nie pozwoli na deptanie elementarnych praw robotniczych i zakuwanie proletarjatu w niewolę wyjątkowych ustaw fabrycznych.

Komitet wykonawczy Rady delegatów robotn.

Hańba!

Nr. 47 „Warszawskoj Rieczy“ zawiera na miejscu naczelnem następujące ogłoszenie: „Wzywa się rosyjskich oficerów i żołnierzy, pragnących ofiarować swe siły walce dla wznowienia stanu prawnego (prawowogo poriadka) w Rosji, do zapisywania się do rosyjskich oddziałów partyzanckich, które się tworzą **z zezwolenia władz polskich** przy wschodniej grupie wojsk generała Listowskiego. Adres: Krak. Przedm. 59, 4—6 wieczorem, poczynając od 24 lutego“.

No niema co mówić: „polskie władze“ zagrały w otwarte karty, zupełnie jawnie w stolicy państwa organizując kontrrewolucyjne oddziały rosyjskie. Na wieść o drużynach oficerów rosyjskich w wojsku polskiem, zaprotestowaliśmy w „Robotniku“ przeciwko takim metodom mieszania się do wewnętrznych spraw rosyjskich i dopomagania reakcji rosyjskiej.

Obecnie okazuje się, że jest to planowa działalność, że zawiera się jakiś sojusz, wymierzony nietylko przeciwko bolszewikom, lecz i przeciwko wszelkim zasadom demokracji. Moskalofile werbowali dawniej do drużyn Gorczyńskiego przy armji carskiej. Teraz werbują do drużyn rosyjskich przy armji polskiej — dawnych carskich oficerów.

Z całą energją zwalczamy imperjalistyczne uroszczania bolszewików do mieszania się w nasze sprawy. Ale zgoła nie pragniemy mieszać się do spraw rosyjskich, co najfatalniej odbić by się musiało na nas samych. Nasza reakcja daje w ten sposób wprost upoważnienie moralne bolszewikom do ich knowań przeciwko Republice polskiej. Piętnujemy z całą mocą te reakcyjne zakusy.

Chlaśnięcia.

Dziwny sen.

...Śniłem (wołajcie prędzej do mnie Pogotowie!),
Żem niby to w Warszawie, niby w Soplicowie,
I że na jakiejś przyzbie, ze szczęsnem obliczem,

Jak Gerwazy z Protazym, siedzę z Olchowiczem!...
Olchowicz wyraz twarzy ma ci prometejski!...
O wyborach do Rady ugwarzamy Miejskiej...
I Olchowicz, jakgdyby był najczystszym frakiem,
Krzyczy na mnie: „Do luftu z zawracaniem takiem!...“

Ja ci, jak mogę, bronię Drzewieckich, Zawadzkich,
Ilskich, Hirszlów, i inych bubków magistrackich!...
A on ani chce słyszeć, odwraca się bokiem,
I, niby **Franz Moor** w „Zbójcach“, toczy dziko wzrokiem!...

...Gdy wtem (co za niebiańska, wymarzona chwila!),
Z okna pani Hortensja do nas się wychyla,
I, podając biszkoptów pysznych pełen spodek,
Mówi z dobrym uśmiechem: „Zakąście wasz miodek!...“

Wacław Wolski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 26 lutego.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 26 lutego:

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Patrole nasze dotarły i wyrzuciły placówki bolszewickie z Czemer i Bojarowa (4 klm. na zachód od Słonima).

Grupa gen. Listowskiego: W zajętym przez rotm. Dąbrowskiego Bitoniu zdobyło miljon naboi karabinowych, warsztaty kolejowe, dużo materjału telefonicznego. W Iwacewiczach wpadły w nasze ręce znaczne składy z amunicją artyleryjską.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego: Pod Perespą potyczki z tylnemi strażami nieprzyjaciela. Z pod Włodzimierza Wołyńskiego pod naszym naporem wycofał się nieprzyjaciel w stronę Porycka.

Galicja Wschodnia. Zawieszenie broni.

Śląsk Cieszyński. W myśl umowy wmaszerowały dzisiaj o godz. 8 rano nasze batalljony do Cieszyna, witane owacyjnie przez ludność miejscową.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Sytuacja w Poznańskiem.

Poznań, 26 lutego.

Grupa północna: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem nieprzyjaciel kilkakrotnie atakował Tarkowo i zdołał usadowić się w naszych przednich pozycjach. Wzdłuż środkowej Noteci wzmożona czynność patroli niemieckich. Atak niemiecki na Jabłonowo odparto. Pod Czarnkowem i Budzyniem spokój. Wielowieś, Truszczyznę i Bablin pod Gniewkowem obsadziły bez walki nasze patrole, ponieważ te wioski dotychczas przez nikogo nie obsadzone, wystawione były na ciągłe gwałty i grabieże luźnych band niemieckich.

Grupa zachodnia: Strzelanina artylerji niemieckiej nie ustaje. Po południu ostrzeliwał nieprzyjaciel Łomnicę, Kopanicę, Miejski Grójec i okolicę Kamionnej. Pod Krzyżkówkiem i Kopanicą odpędzono patrole niemieckie, atakujące nasze posterunki. Pod Kaszczowem i Lesznem spokój.

Grupa południowa: Pod Rawiczem i na lewem skrzydle pod Kępnem zupełny spokój. Pod Krotoszynem wzmogła się znowu działalność artylerji niemieckiej. Ostrzeliwała tam Perzyce i Sielewo, Sulmierzyce i tor kolejowy Zduny - Krotoszyn. Na wioskę Rochy padło 8 granatów gazowych. Na tym odcinku niepokoiły patrole niemieckie nasze posterunki bezcelewoą strzelaniną.

Uznanie rządu polskiego przez Anglję.

Warszawa, 26 lutego.

(P. A. T.). Prezydent ministrów p. Paderewski otrzymał od członka misji międzysprzymierzeńczej Sira Esme Howard list następujący:

Panie Prezydencie!

Mam honor zawiadomić Pana, że Rząd Jego Królewskiej Mości polecił mi zakomunikować Waszej Ekscelencji o oficjalnem uznaniu Rządu Polskiego przez Rząd Wielkiej Brytanji oraz wyrazić głębokie zadowolenie z powodu odzyskania przez Ojczyznę Pańską należnego Jej stanowiska wśród Narodów Świata. Rząd Jego Królewskiej Mości wyraża głębokie przekonanie, że kraje Wielkiej Brytanji i Polska będą nadal złączone węzłami szczerej przyjaźni, a stosunki serdeczne między Nimi panujące pozostaną nadal niezmienne.

Rząd Jego Królewskiej Mości ocenia należycie powagę zadania, które wypełnić Rząd Pana się podjął, ale jest głęboko przekonany, że kierowanie nawą państwową wśród niebezpieczeństw, ze wszech stron jej zagrażających, powiedzie się Panu w zupełności. Dobro Polskiego Narodu, bez różnicy wyznań i kierunków politycznych, jest serdecznem pragnieniem Rządu Wielkiej Brytanji, który jest gotów użyczyć całkowitej pomocy, będącej w Jego rozporządzeniu w okresie odrodzenia i odbudowy, który Polska ma przed sobą.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy najgłębszej czci i szacunku.

(—) Esme Howard.

Sprawy polskie na konferencji wielu mocarstw.

Zurych, 26 lutego.

(P. A. T.). Według doniesienia Havasa z 25 komisja wielkich mocarstw, pod przewodnictwem Pichona, badała w dniu 24 sprawozdania z Warszawy, nadesłane przez komisję międzyrozejmczą. Między innemi znajdują się wnioski misji warszawskiej w sprawach aprowizacji i wysłania przez Gdańsk dwóch dywizyj polskich, znajdujących się we Francji. Marszałek Foch na tem posiedzeniu wypowiedział swe zdanie o sprawach polskich.

Paryż, 26 lutego.

(P. A. T.). (Telegram iskrowy z krakowskiej stacji). Przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych zebrali się w d'Orsay na psiedzenie, które trwało od godziny trzeciej do 6-ej po południu. Grespi imieniem komisji między sojuszniczej finansowej przedstawił wniosek o sposobie uniknięcia niewypłacalności kuponów wymienionych, długów Austro - Węgier, płatnych 1 marca. Wniosek komisji uchwalono.

Następnie rozważano, przy współudziale marszałka Focha sprawę **przewiezienia do Polski dywizyj polskich, sformowanych we Francji i we Włoszech.** Rozpatrzenie tej sprawy konferencja powierzyła międzysojuszniczej w Warszawie.

Echa zabójstwa Eisnera.

Monachjum, 26 lutego.

(P. A. T.). Śledztwo w sprawie zamachu, którego ofiarą padł Eisner, okazuje, że za sprawcą widocznie stoi cały spisk szlachty i wyższej burżuazji. Widocznie w losowaniu hr. Arco został wyznaczony do zabicia Eisnera. Komendant miasta kazał uwięzić 10 wybitnych osób z tych kół, jako zakładników.

Monachjum, 26 lutego.

(P. A. T.). Rada centralna nakazała, że w dniu 26 lutego, jako w dzień pogrzebu Eisnera, ma stanąć wszelka praca.

„Secolo“ o Piłsudskim.

Medjolan, 26 lutego.

(P. A. T.). Do telegramów własnych z Warszawy o Sejmie konstytucyjnym „Secolo“ dodaje komentarz pod tytułem „Przykład“. Artykuł oświetla działalność Piłsudskiego, o którym pisze: „W chwili obecnej składa spokojnie władzę dyktatorską w ręce sejmu, obranego na podstawie powszechnego głosowania. To jego obowiązek, lecz Piłsudski spełnia go z prostotą wielkiego ducha. Wolność polska szczęśliwie się rodzi w takich auspicjach. Każdy Polak może odtąd z dumą powiedzieć: „Mamy człowieka! Piłsudski jest Washingtonem swego narodu“.

Ukraińcy dalej łamią rozejm.

Przemyśl, 26 lutego.

(P. A. T.). „Ziemia Przemyska“ donosi: Ukraińcy w dalszym ciągu łamią warunki zawieszenia broni. W nocy z 25-go na 26-ty b. m. zajęli oni pewną wieś koło Nowego Miasta. Nazwy tej wsi nie wymieniamy ze względów wojskowych. Komisja dla zawieszenia broni zwróciła się do dowództwa ukraińskiego z poważnem przedstawieniem w tej sprawie.

Wilcze apetyty Czechów.

Wiedeń, 25 lutego.

(P. A. T.). „Do „Fremdenblattu“ donoszą z Morawskiej Ostrawy: Minister poczty Strybrny oświadczył tu: Obce nam są zamiary zastąpienia wiedeńskiego centralizmu praskim. Z Ostrawą i Śląskiem łączy nas w Pardze nietylko platoniczna miłość, lecz zupełnie zdrowy egoizm. Potrzebujemy was, nie możemy żyć bez was, potrzebujemy waszego węgla i waszego obszaru, nietylko tego, jaki dzierżymy, lecz całego kraju cieszyńskiego. Niema rady ministerjalnej, na której nie mówionoby o Cieszyńskiem. Miejcie cierpliwość, nie miesiącami, ani tygodniami, lecz tylko parę godzin jeszcze.

Podział Prus.

Wiedeń, 25 lutego.

(P. A. T.). „Zeit“ donosi z Drezna: Nowo mianowany saksoński minister spraw wewnętrznych, dr. Gradnauer, na zebraniu saksońskiej rady krajowej rad rob. i żoł. udzielił wiadomości o zamierzonem poważnem rozszerzeniu granic byłego królestwa saskiego kosztem Prus. Dr. Gradnauer zaznaczył, że socjaldemokracja utrzyma bez przeciągania centralizmu myśl jedności rzeszy i państwa związkowe. Lecz Prusy będą prawdopodobnie podzielone na kilka państw.

Gniew i żal wśród urzędników sądowych

W sądownictwie urzędnikom przyznane zostały dodatki do pensyj za przesłużone lata po zaliczeniu poprzednich lat służby państwowej w b. instytucjach oraz praktyki adwokackiej. Lecz niestety dobrodziejstwo to nie spływa na wszystkich w jednej mierze, jest ono udziałem tylko wyższych urzędników - prawników, a więc: prezesów, sędziów, prokuratorów, ludzi i tak już z racji swego stanowiska lepiej sytuowanych i uposażonych — mówiąc nawiasem — zamożnych.

Urzędnicy niżsi — kancelaryjni, stanowią element nieprawniczy, to też traktuje się ich jak pasierbów albo jeszcze gorzej. Znosi się ich, bo cóż robić, ale żeby mieli korzystać z tych samych praw co prawnicy, to by było już zawiele.

I pomyśleć, że są tacy, którzy twierdzą, że u nas się coś zmieniło na lepsze, kiedy wszystko jest tak nadal jak za dawnych dobrych czasów. Gniew, żal i wstyd wzbierają jednocześnie, patrząc na to, jak przywileje i nadal są li tylko udziałem możnych i władnych, a interesy maluczkich są poniewierane. Dlaczego jak na urągowisko wytwarza się fałszywą linję, która dzieli i stwarza dwa obozy tam, gdzie ich być nie powinno. Wszak wypełniania obowiązków wymaga się w równej mierze od wszystkich. Praca jednych i drugich jest jednakowo użyteczna i potrzebna dla państwa i istnieć jedna bez drugiej nie może. Jeżeli więc jest równy obowiązek pracy, która służy jednym celom, to dlaczego zasada wynagrodzenia, pomijając normy, jest nierówna.

Czyżby w gmachach sądowych pokutował jeszcze jakiś potępieńczy duch przeszłości? Czasy patrycjuszów i parwenjuszów należą do historji starożytnej i odradzać się w Rzeczypospolitej Ludowej Polskiej nie powinny.

Wyzysk filantropijny.

Instytucje filantropijne postępują bardzo niefilantropijnie ze swoim personelem, który za nędzne wynagrodzenie oddaje swe siły na rzecz biednych i wydziedziczonych. To przecież takie naturalne! Czyż nie proletarjusze są powołani do szczytnych poświęceń i ofiar? Drobny przykład z chwili obecnej. Towarzystwo Przyjaciół dzieci, Leszno 11, prowadzi dom wychowawczy i poradnię dla dzieci. Zamiast poprawy bytu personelowi (istnieje tam 12-godzinny dzień roboczy, pensje 50 i 75 mk. mies. i t. d.) zarząd uchwala wymówić pracownikom posady od 1 maja b. r. z obowiązkiem pracy do 30 kwietnia. Zaskoczeni tą niespodzianką pracownicy, w ilości 15 osób, powierzyli swą sprawę Centralnemu biuru branżowych związków zawodowych, stawiając minimalne obecnie przyjęte żądania. Zarząd dwukrotnie odraczał termin odpowiedzi, na co pracownicy przystali, mając na względzie dobro dzieci. Po 11 dniach namysłu zarząd wreszcie orzekł, że ani 12-godzinnego dnia pracy, ani warunków wymówienia nie zmieni, natomiast podwyższy pensje od 20—33%, o ile fundusze na to pozwolą. Wobec takiego nieprzejednanego stanowiska zarządu, pracownicy musieli uciec się do strajku. Cierpią na tem w pierwszej linji dzieci biedaków. Filantropi zaś i lekarze-członkowie zarządu uprawiają sabotaż — względem chorych dzieci, rzucając przytem gromy na okrucieństwo i egoizm pracowników.

ROZPORZĄDZENIE

o zniesieniu sekwestru i ograniczeń przewozu wewnętrznego wyrobów metalowych.

Art. 1. Na mocy dekretu z dnia 27-go stycznia 1919 roku znosi się sekwestr i ograniczenia przewozu wewnętrznego przedmiotów metalowych, a mianowicie: a) maszyn i ich części, b) utensylij i urządzeń fabrycznych i warsztatowych, c) rur i łączników do rur z żelaza i metali, d) walców i ich uzbrojenia, e) kokili i opok, f) matryc, g) konstrukcji żelaznych, h) kotłów, aparatów i zbiorników żelaznych, i) płyt podłogowych i żeliwnych, k) resorów, l) wyrobów z żelaza walcowanego.

Art. 2. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia w „Monitorze Polskim“.

Minister przemysłu i handlu (—) Hącia.

Szef sekcji (—) Brzeziński.

Warszawa, dnia 17-go lutego 1919 roku.

Z życia partji.

Baczność, Praga!

W piątek d. 27.II o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy odbędzie się zebranie nowowybranego komitetu dzielnicy, mianowicie: Haber, Lewach, Kruk, Grajnert, Biały, Gruby, Pytlak, Okrzejówna, Antoni.

Z ruchu robotniczego.

Strajk giserów.

Na zasilenie funduszu strajkujących giserów w fabrykach odlewniczych w Warszawie złożyły składki następujące warsztaty i fabryki:

Na kolei: Komitet główny wydz. mech. 90 mk. 60 f., kom. telegraf kaliski 160 mk., Pracownicy służby kalis. X odst. 4 wydział 67 mk. 50 f., Wydz. X dyst. Warsz. Kow. 298 mk. 50 f., Robotnicy I wydz. drog. D. Z. W. 400 mk., Warsztaty dys. drogowy 374 mk., Odstęp 3 57 mk.

W fabrykach: Młyn Michlera 162 mk., Załączona kara 40 mk., Elektrownia miejska 68 mk. 50 f., „Awiata" 99 mk., Gierlach i Pulst 120 mk., Kontrolerzy bezrobotnych 5 mk. 20 f., Warsztaty tramwajowe 134 mk., „Automobil" ul. Smolna 105 mk., Odlewnia „Fink i Wille" 113 mk., Odlewnia „Giejzler" 7 mk., „Parowóz" 208 mk., Odlewnia „Rekord" 24 mk.

Towarzysze. Fabrykanci upierają się nadal, ale Wy, którzy pracujecie i zarabiacie, nie dacie upaść w walce z wrogami proletarjatu. Przemysłowcom rozchodzi się o wywołanie bezrobocia w szeregu fabryk, pamiętajcie, że wytrwać musimy.

Sekcja giserów Z. Z. M.

Klub Robotniczy.

Dnia 27, w czwartek, o godz. 8 wiecz. odbędzie się pogadanka tow. Vigata na temat: „Twórczość ludowa".

Kronika.

Urząd walki z lichwą i spekulacją niniejszem podaje do wiadomości, że zebrane w Urzędzie dane stwierdzają, iż część właścicieli domów nie wykonała rozporządzenia Urzędu z dnia 6 lutego r. b., o wywieszeniu w bramach wykazów cen za komorne.

Niniejszem Urząd ogłasza, iż po upływie trzech dni od dnia dzisiejszego, zacznie stosować względem opornych kary, wskazane we wzmiankowanem wyżej rozporządzeniu.

Warszawa, dnia 26 lutego 1919 r.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie, zawiadamia niniejszym, że po przeprowadzeniu kontroli 75,000 pozbawionych pracy i zapisanych w biurach regestracji dla otrzymywania zapomóg, i po odrzuceniu z powyższej listy 15,000 osób nie kwalifikujących się do pobierania takowych, z dniem 3 marca r. b. rozpoczyna ponowną regestrację osób dotychczas nie zapisanych, a reflektujących na zapomogi.

Zapisy przyjmowane są od godz. 9 rano do godz. 3 pp. w następujących biurach: 1) Marszałkowska 12, 2) Chłodna 44, 3) Górczewska 8, 4) Kopernika 44, 5) Fabryczna 3, 6) Tarczyńska 4, 7) Plac Mirowski 16, 8) Gęsia 81, 9) Nowolipie 8, 10) Stawki 24, 11) Strzelecka 38 (Praga), 12) Radzymińska 1, stacja kolei mareckiej (Praga).

(g) **Zasiłki dla inwalidów.** Inwalidzi, którzy dotychczas pobierali zasiłki, lub mają je dopiero pobierać w sekcji opieki ministerjum spraw wojskowych (Bracka 16), **muszą bezwzględnie** w marcu b. r. przedstawić następujący kwestjonarjusz w wydziale VIII S. O.

1) Imię i nazwisko, 2) zawód, 3) stałe miejsce zamieszkania, 4) czy posiada rodzinę i jaką (podać wiek i imiona żony i dzieci)? 5) czy mieszka w jakimkolwiek przytułku, schronisku lub internacie? 6) czy tam pracuje i ile zarabia? 7) stan majątkowy. Kwestjonarjusz taki musi być sporządzony oddzielnie (nie w legitymacji) i pozostanie w aktach S. O. Kwestjonarjusz może potwierdzić tylko magistrat, wójt, żandarmerja, milicja lub policja. Gotowe druki można otrzymać w wydziale VIII S. O., Bracka 16, począwszy od dn. 26 b. m. Zarazem podaje się do wiadomości wszystkich interesowanych, że w sekcji opieki m. st. Warszawy w Warszawie mogą otrzymać zasiłki tylko inwalidzi, mieszkający w warszawskim okręgu wojskowym, do którego należą powiaty: **Warszawski, Błoński, Grójecki, Sochaczewski i Radzymiński.** Wszyscy inni, mieszkający w innych okręgach wojskowych, winni zgłaszać się w ekspozyturach sekcji opieki, które istnieją lub powstaną w najbliższym czasie przy wszystkich okręgach wojskowych.

Wszystkie pisma prowincjonalne uprasza się o przedrukowanie niniejszego.

(g) **Ministerjum spraw zagranicznych** podaje do wiadomości publicznej, że wydawanie paszportów dla osób prywatnych, jadących do Szwajcarji i państw Ententy, z powodów komunikacyjnych zostaje do dalszego rozporządzenia wstrzymane.

(m) **„Czuły" mąż.** W biurze 23-go komisarjatu przy ul. Grójeckiej 32, lekarz Pogotowia udzielił pomocy robotnicy, 32-letniej Władysławie Gromadzkiej, której mąż własny, w czasie sprzeczki, zadał trzy rany tłuczone w głowę i plecy.

(m) **Zamordowanie stróżki.** Wczoraj około g. 5 po poł. w domu nr. 68 przy ul. Niskiej znaleziono w pustem mieszkaniu na parterze zwłoki stróżki tego domu, 64-letniej Marjanny Szpechowej, wdowy. Jak się okazało, Szpechowa została zamordowana przez uduszenie i zadanie jej kilku ran tłuczonych tępem narzędziem w głowę. Na szyi znaleziono mocno zaciśnięty zakrwawiony sznurek.

Przeprowadzone dochodzenie przez policję komunalną 5-go komisarjatu, oraz policję kryminalną wykazało, że zbrodnia popełniona została w innym lokalu i dopiero trupa przyniesiono do pustego mieszkania i ułożono w pozycji siedzącej.

Z oględzin zwłok wynika, że twarz zamordowanej była obmyta z krwi. O zbrodni zawiadomiono syna Szpechowej, z ul. Błońskiej, który obecnie zamieszkał w izdebce swej matki.

Narazie nie ustalono czy zbrodnię popełniono dla rabunku, czy była to zemsta.

(m) **Bójka pijanych Niemców-kolejarzy.** Fakt godny napiętnowania. Niemcy służą jeszcze na naszej kolei. Wyszło to na jaw dzięki zbiegowi okoliczności.

Oto wczoraj w nocy w restauracji na rogu ul. Siennej i pl. Witkowskiego pobiło się dwóch pijanych gości — Niemców, a mianowicie: 29-letni Hugo Gebauer, ekspedytor na kolei Wiedeńskiej i 36-letni Fryderyk Gebauer, również pracownik kolejowy. Bójka skończyła się dla obydwu niekorzystnie. Lekarz Pogotowia stwierdził, że pierwszy ma złamaną lewą rękę, zaś drugi odniósł cztery rany tłuczone na głowie.

Zaznaczyć należy, że jeden z nich był za czasów okupacji niemieckiej agentem policji polowej.

(m) **Wielka kradzież obuwia.** Wczoraj w nocy niewykryci złoczyńcy zakradli się do piwnicy właściciela domu przy ul. Senatorskiej 26, p. Laskowskiego, gdzie przebili sklepienie, wycięli otwór w podłodze i dostali się do magazynu obuwia Franciszka Krasnego.

Złoczyńcy skradli 500 par obuwia, damskiego i męskiego, oraz około 200 funtów skóry i cholewki. Poszkodowany oblicza straty na sumę około 200,000 marek.

(m) **Urodziny w karetce Pogotowia.** Na ul. Marszałkowskiej przed domem nr. 49, zachorowała nagle 22-letnia Antonina Jaroś, wobec tego odprowadzono ją do mieszczącej się w tym domu apteki. Wkrótce przybył lekarz Pogotowia. Chorą przeniesiono do karetki, gdzie w drodze do zakładu położniczo-ginekologicznego św. Zofji na ul. Żelaznej 90, — powiła niemowlę.

(m) **Upadek z tramwaju.** Na ul. Marszałkowskiej w pobliżu Żórawiej, wypadła z tramwaju w biegu pracownica igły, 32-letnia Marja Dróbkówna i uderzywszy o bruk, potłukła się ogólnie. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło ofiarę wypadku do domu.

(m) **Upadek z dorożki.** Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Wspólnej wypadł z dorożki krawiec, 33-letni Abram Gruenberg i uderzywszy o bruk, zranił się w głowę. Pogotowie, po nałożeniu opatrunku, przewiozło poszwankowanego do mieszkania.

(m) **Następca Icka Gajgengolca.** Znany był swego czasu policji rosyjskiej, a ostatnio milicji miejskiej, a szczególnie — lekarzom i sanitarjuszom Pogotowia ratunkowego Icek Gajgengolc, żebrak, złodziej i symulant, do którego po kilka razy dziennie wzywano niepotrzebnie Pogotowie. Nareszcie przed rokiem Gajgengolc zmarł na ulicy.

Od kilku tygodni ukazał się na bruku warszawskim następca Gajgengolca, symulant Zajdenberg. I znów przechodnie i policja alarmują zbytecznie Pogotowie, które po przybyciu na miejsce „wypadku" poznaje swego „pacjenta" i natychmiast powraca na stację.

SPROSTOWANIE.

Z powodu notatki, umieszczonej w nr. 62 „Robotnika" z d. 8-go lutego p. n. „Nadużycia wyborcze", otrzymujemy następujące sprostowanie:

Dozorca domu inż. Kamieńskiego (przewodniczącego lokalnej komisji wyborczej w Starym Sosnowcu), Franciszek Chaderski, oraz żona jego Franciszka Chaderska, wezwani do biura Głównej komisji wyborczej, oświadczyli, że d. 26-go stycznia r. b. oboje osobiście zgłaszali się do miejscowej komisji wyborczej i głosowali osobiście, zgodnie z przepisami. Każdy z małżeństwa głosował osobno w godzinach przedpołudniowych.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś nastrojowa opera Minchejmera „Mazepa".

Teatr Polski. Dziś „Oj mężczyźni, mężczyźni!"

Teatr Rozmaitości. Dziś „Jastrząb" Croisset'a.

Teatr Mały. Dziś po raz ostatni „Lekkomyślna siostra" Perzyńskiego.

Teatr Letni. Dziś „Niebieski lis" z Gryficz-Mielewską w roli Ilony.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka" Falla.

Teatr Praski. Dziś „Krakowiacy i górale".

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet".

Teatr im. Staszica. Dziś „Polskie swaty".

Miraż. Nowy program.

Czarny kot. Jednoaktówki z Bielską, Rapackim i Bratkiewiczem na czele.

W sali Hermana i Grossmana odbędzie się dziś koncert znanego wiolonczelisty prof. B. Nudelmana.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.